

## Historia przybycia do Raławic Śląskich obrazu

### Matki Boskiej Buszczeckiej

62 lata temu mieszkańcy wsi Buszcze przywieźli do Raławic Śląskich łaskami słynący obraz Matki Bożej. Ich bardzo długa droga do Raławic to wspomnienie mordowanych rodzin i przyjaciół, spalona miejscowość wraz z kościołem, a przede wszystkim cudem ocalony obraz.

STANISŁAW STADNICKI

W czasie II Wojny Światowej ludność narodowości ukraińskiej była buntowana przeciwko Polakom przez Związek Radziecki jak i Trzecią Rzeszę. Zaborcy w Ukraińcach rozniecali taką nienawiść do Polaków, że Ci mając za przywódców Stepana Banderę i Tarasa Bulbę (prawdziwe nazwisko Maksym Taras Boroweć) organizowali się jako Ukraińska Armia Powstańcza (UPA ukr. *Українська Повстанська Армія*) i w bestialski sposób niszczyli wszystko co polskie. Palono kościoły i grabiono dorobek życia. By zaoszczędzić broń ludzi mordowano w okrutny i rozmyślny sposób.

Miejscowość Buszcze (powiat Brzeżany, województwo tarnopolskie) bandy UPA otoczyły w nocy z 22 na 23 stycznia 1944 roku (Wielki Piątek). Mieszkańcy przeczuwając, co może się wydarzyć schronili się w kościele. Ówczesnym proboszczem parafii buszczeckiej był Ksiądz Filip Zajac. Ukraińskie bojówki podpaliły kościół oraz liczne zabudowania. Ogień rozprzestrzenił się bardzo szybko. Strawił prawie całe Buszcze w tym kościół z przebogatym archiwum kościelnym i zabytkowymi ołtarzami.



Ks. Filip Zajac, foto ze zbiorów

Ks. Grzegorza Turczyn

Wiadomo, że tej nocy bestialsko zamordowano co najmniej 24 osoby w tym znanego lekarza Jana Załuczковского oraz Franciszka Skalubę. Franciszek Skaluba był siostrzeńcem ks. Zajaca. Ks. Zajac w czasie wojny potajemnie przygotowywał go do służby kapłańskiej.

Także i proboszcz miał zostać zamordowany. Udało mu się jednak cudem uniknąć śmierci. Usłyszawszy odgłosy walk zerwał się z łóżka i boso w samej bieliźnie próbował się gdzieś ukryć. Został zauważony i postrzelony w rękę. Zaraz potem miał zostać dobity jednak Ukraińcy nie mogli go znaleźć. Jak w swojej pracy sugeruje ks. Grzegorz Turczyn (obecny proboszcz parafii w Raławicach Śląskich) ks. Zajac uniknął śmierci dlatego, iż jego bielizna była koloru białego i zlała się z śniegiem. Oprawcy szukali księdza zapewne bardzo dokładnie jednak w żaden sposób nie udało się im go dostrzec.

Nad Buszczem przez całą noc unosiła się łuna światła. Tworzyły ją palące się zabudowania wsi oraz palący się dach kościoła. Mieszkańcy, którzy przeżyli tą rzeź schronili się w pobliskich Brzeżanach. Udało się tam także dotrzeć ks. Zającowi.

Ludność Polska uciekała do Brzeżan, ponieważ stacjonowało tam wojsko niemieckie i było względnie bezpiecznie. Było to o tyle lepsze rozwiązanie niżeli dobrowolne poddanie się śmierci z rąk UPA.



Spalony kościół w Buszczu,

foto ze zbiorów

Ks. Grzegorza Turczyn

Na drugi dzień okazało się, iż ogień nie strawił całego buszczeckiego kościoła. Ocalał tylko ołtarz główny z obrazem Matki Boskiej Buszczeckiej. Tego odkrycia jako pierwsza dokonała Franciszka Żołnowska (ówczesna parafianka) wraz z córką Józefą. Obraz Matki Boskiej Buszczeckiej pochodzi z połowy XVII wieku. Aleksander Sieniawski zakupił go dla kościoła w Buszczu będąc w Rzymie. Obraz przedstawia postać Matki Boskiej “w złotej koronie na głowie, a ponad głową na tle błękitnego nieba widnieje 12 gwiazd. Matka Boska stoi na ziemskim globie opasany półksiężycem i deptce głowę szatana w postaci węża. Po prawej stronie trzyma na ręce Swojego Syna - Jezusa, który również ma na głowie złotą koronę. W prawej ręce Matki Boskiej wisiały kiedyś dwa sznury koralii podarowanych przez rodzinę Sieniawskich”. Zasłonę obrazu stanowił obraz Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Obraz ten był tak znany, że w latach międzywojennych, w każdym okolicznym domu wisiała jego miniatura. Do Buszcza przybywali liczni pielgrzymi z całej archidiecezji lwowskiej. W 1667 roku król Jan III Sobieski w czasie przygotowań do bitwy z kozakami i tatarami pod Podhajcami modlił się w buszczeckim kościele przed obrazem Matki Boskiej Buszczeckiej prosząc “o zwycięstwo nad wrogami Polski”.

Franciszka Żołnowska wraz z córką w czasie napaści schroniły się u pewnego religijnego Ukraińca. Po wejściu do świątyni zobaczyły ocalały od płomieni ołtarz. Zajrzały do tabernakulum. “Przed przystąpieniem do ołtarza zdjęła obmówię z nóg i jakimś sposobem otworzyła tabernakulum. Zobaczyła kielichy z Przenajświętszym Sakramentem. Zdjęła chustę z głowy, owinęła obydwie kielichy i zaniósła do piwnicy pod kościołem”. Obie kobiety w wspomnianej piwnicy spędziły kolejną noc. Następnego dnia udały się z kielichami do Brzeżan. Franciszka Żołnowska będąc już w Brzeżanach wysłała córkę by ta sprowadziła księży. Mieli oni zabrać kielichy. Józefa spotkała tam ks. Zająca. Kiedy ks. Zając dowiedział się o ocalałych kielichach zasmucił się i miał ogromny żal do siebie, że samemu nie przyszła mu do głowy myśl, by ratować Przenajświętszy Sakrament. Poprosił by to Franciszka Żołnowska przyniosła kielichy do kościoła, ponieważ uważał, iż sam nie jest tego godny. Po dostarczeniu kielichów do kościoła odbyło się w Brzeżanach nabożeństwo przebłagalne.



Obraz Matki Boskiej Buszcheckiej

Bez sukienki, foto ze zbiorów

Ks. Grzegorza Turczyn

W buszcheckim kościele pozostał jeszcze cudem ocalały obraz.

Zorganizowano konwój, którego zadaniem było przewiezienie obrazu z Buszcza do Brzeżan. Konwój liczył osiem osób. Byli to ks. Zając i Franciszka Żołnowska oraz sześciu niemieckich żołnierzy, na których czele stał oficer Georg Franz. Zabrali ze sobą furmankę i dwa konie. Z kościoła udało się zdjąć dwa obrazy: Matki Boskiej Buszcheckiej oraz Obraz Zwiastowania NMP. W czasie podróży powrotnej konwój został zatrzymany do kontroli przez gestapo. Oficer Franz wytłumaczył, że znalezione dzieła sztuki zabrał dla siebie z spalonego kościoła uznając, że nie ma sensu, by tam zostały. Przypuszczalnie gdyby nie obecność Franz'a gestapo natychmiast zarekwirowałoby cenny ładunek. Tak konwój przy dużym szczęściu szczęśliwie dotarł do Brzeżan. W tym miejscu nie kończy się rola oficera Franza, ponieważ w jego życiu jak się później okaże było mu jeszcze raz dane zobaczyć obraz Matki Boskiej Buszcheckiej.

W 1945 roku rozpoczęło się przesiedlanie polskiej ludności ze wschodu na tak zwane ziemie odzyskane. Transporty przebiegały w następujący sposób. Ludność pociągami w wagonach towarowych przewożono na zachód, a w drodze powrotnej wojsko radzieckie zabierało węgiel oraz niemieckie dzieła sztuki.

W owym czasie ks. Zając odwiedzał byłych parafian z Buszcza, którzy przebywali w okolicznych miejscowościach. We wsi Wolica spotkał znajomych: Jana Kinala i Stanisława Kielarskiego. Ks. Zając powiedział im, że wobec przesiedleń nie wie, co dalej stanie się z obrazem. Razem postanowili, iż obraz ksiądz przekaże dla obu panów. Obiecali oni, że sami o wszystko się wystarają. Z pomocą Leona i Mikołaja Janków, Ignacego Maziakowskiego i Józefa Kurstosza zrobiono z desek ogromne dobrze zabezpieczone opakowanie na obraz. W czasie pakowania obrazów obecna była cały czas Franciszka Żołnowska.

Ludność do transportów gromadziła się w miejscowości Potutor (7km od Brzeżan). Pociąg z racji uszkodzenia toru w Brzeżanach nie mógł dojechać do tego miasta. Przed byłymi parafianami z okolic Buszcza pojawił się kolejny problem. Należało nielekki ładunek obrazów dostarczyć do Potutor. Z inicjatywy Jana Kinala wypożyczono od gospodarza ze wsi Olchowiec furmankę i tak obraz został przywieziony w miejsce załadunku do pociągu.

W jednym transporcie znaleźli się między innymi: ks. Zając, część parafian z Buszcza w tym Jan Kinal i Stanisław Kielarski oraz zapakowane obrazy. Pociąg zatrzymał się w miejscowości Mikulczyce koło Zabrze. Wszyscy musieli opuścić wagony ponieważ transport dalej już nie jechał. Należy zaznaczyć, że w owym czasie

komunikacja kolejowa była bardzo ograniczona z racji, iż cofające się wojska niemieckie świadomie wysadzały i uszkadzały linie kolejowe. Do wielu miejsc pociąg nie dojechał wcale lub jechał drogą okrężną.

W czasie dwutygodniowego postoju w Mikulczycach obrazy były skrzętnie ukrywane przed licznymi oddziałami wojska rosyjskiego, które cenny ładunek w każdej chwili mogły odebrać. Do Mikulczyc dojechał wtedy Jan Morozowski. Wiedział on, iż właśnie tam znajduje się ks. Zając, parafianie z Buszcza oraz obrazy. Jan Morozowski zaproponował by wszyscy udali się z nim do Raławic i Wierzchu, gdyż te dwie wsie były rzekomo wolne i gotowe do zasiedlenia. Wszyscy przystali na tę propozycję. Jednak by przetransportować parafian i ładunek potrzebne były aż trzy wagony. Władze kolejowe oraz Urząd Repatriacji nieprzychylnie były rozdzielaniu transportu. W dodatku bardzo trudno było o wolne wagony. Dzięki staraniom ks. Zająca oraz parafian ostatecznie „otrzymano trzy wagony przeznaczone na przewóz osób wraz z ich rzeczami, w tym ładunku z obrazami”.

Wszyscy wsiadali z nadzieją, że zostaną przewiezieni do Raławic. Prowadził tam tor od strony Głubczyc i Raciborza, którego wojska niemieckie nie wysadziły. Niefortunnym zbiegiem okoliczności cały transport znalazł się aż w Brochowie pod Wrocławiem. Proboszcz nie zrezygnował i wystarał się o dalszy transport do Raławic. Z Brochowa wszyscy ruszyli 15 sierpnia (dzień przyszłego odpustu w Raławicach). Przez Kluczbork, Tarnowskie Góry, Zabrze, Gliwice dotarli do Raławic. Byli parafianie z Buszcza zasiedlili Raławice i okoliczne wioski, a ks. Zając zatrzymał się w Wierzchu. Tam też początkowo przewieziono obrazy. Około rok czasu ks. Zając pieszo udawał się z Wierzchu do Raławic i tam służył jako duszpasterz. Niemieccy mieszkańcy w Raławicach przebywali aż do czerwca 1946 roku stąd przez ten okres nie raz dochodziło do drobnych konfliktów między ks. Zającem, a niemieckim proboszczem Scholz'em. Na szczęście niemiecki proboszcz miał gospodynię dobrze władającą językiem polskim. To ona łagodziła większość sporów.

Latem 1945 roku do Raławic przyjechał transport ludności z Baranówki (miejscowości w dawnym województwie tarnopolskim). Przywieziono wtedy między innymi szaty liturgiczne. Od tego momentu ks. Zając nie musiał już korzystać z szat niemieckiego proboszcza.

W czerwcu 1946 roku kiedy to ostatni niemieccy mieszkańcy wraz z swoim proboszczem opuścili Raławice ks. Zając już na stałe przeniósł się z Wierzchu do Raławic gdzie piastował funkcję proboszcza. Wtedy też przeniesiono obrazy do kościoła w Raławicach. Obraz Matki Boskiej Buszczeckiej został umieszczony w lewej nawie kościoła. Sukienkę z obrazu zdjęto i od tego czasu przechowywano ją na plebani. Obraz Zwiastowania NMP także umieszczono w lewej nawie kościoła. Na wzór dawnego odpustu obchodzonego w Buszczu także i w Raławicach dzień 15 sierpnia obchodzono wyjątkowo. Pierwszy uroczysty odpust w Raławicach obchodzono 15 sierpnia 1946 roku.

Dla ks. Zająca nie były to jednak lata spokojnie. Nie mógł pogodzić się z działaniami ówczesnej władzy stąd stawał się często celem licznych prześladowań. Między innymi latem 1948 roku odwiedziła księdza młoda para

prosząc, by ten pobłogosławił potajemnie ich związek. Kiedy znaleźli się wewnątrz plebanii ksiądz został dotkliwie pobity. Podobnych napaści był więcej. Ks. Zając znacznie podupadł na zdrowiu. W dodatku od czasu postrzelenia miał cały czas częściowo niesprawną rękę. Zmarł w nocy z 17 na 18 sierpnia 1951 roku.

Pochowano go przy raclawickim kościele.

Od momentu kiedy to obraz Matki Boskiej Buszceckiej znalazł swoje nowe miejsce w Raclawicach do miejscowości tej na uroczystości odpustowe zjeżdżali dawni parafianie z Buszcza, a później ich potomkowie. W związku z tym następca ks. Zająca ks. Zygmunt Mikluszka doprowadził do zmiany tytułu kościoła na wezwanie: Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Począwszy od początku lat 70-tych, od chwili kiedy proboszczem parafii Raclawickiej został ks. Jan Plichta zaczęto odprawiać w dniu odpustu Msze Św. popołudniowe o godzinie 15:00. Msze Św. są odprawiane zawsze w tej samej intencji: za żyjących i zmarłych parafian z Buszcza ich potomków oraz za pomordowanych i zaginionych z okolic Buszcza.



Pamiętkowa tablica poświęcona

Ks. Filipowi Zającowi oraz zaginionym

I pomordowanym z parafii Buszcze

Po latach za sprawą późniejszego proboszcza ks. Józefa Bałabucha udało się odnaleźć na plebanii sukienkę zdjętą z obrazu Matki Boskiej Buszceckiej jeszcze w latach 40-tych. Po wykonaniu prac renowacyjnych sukienka ponownie przyodzabiła obraz.

Szczególną oprawę miał odpust parafialny w 1996 roku (50 lat po tym, jak obraz Matki Boskiej Buszceckiej trafił do Raclawic). Obraz ustawiono na specjalnie przygotowanym tronie w ołtarzu głównym. Uroczystej Sumie Odpustowej przewodniczył ks. Biskup Jan Kopiec. Najstarsza mieszkanka wsi Pani Rozalia Janków pochodząca z Buszcza odśloniła w kościele pamiętkową tablicę poświęconą ks. Filipowi Zającowi, zmarłym i pomordowanym parafianom z parafii Buszcze.

Do chwili obecnej w dzień odpustu w Raclawicach Śląskich do Matki Boskiej Buszceckiej zjeżdżają potomkowie byłych mieszkańców Buszcza oraz pielgrzymi z całej Polski, by o godzinie 15:00 w specjalnej Mszy Św. znów oglądać Swoją Matkę, dziękować i prosić o łaski.

Kończąc ta krótką historię przybycia do Raclawic łaskami słynącego obrazu Matki Boskiej Buszceckiej należy wspomnieć oficera Georga Franza, za którego sprawą udało się obraz uchronić przed zagarnięciem przez gestapo. Otóż oficer ten kilkadziesiąt lat po wojnie dowiedział się, gdzie ów obraz się znajduje. Przyjechał do Raclawic, “by przed Matką Najświętszą złożyć hołd dziękczynienia za ocalenie życia. Był pewien, że to właśnie dzięki Niej przeżył wojnę”.

-

Jako źródło niniejszego artykułu wykorzystano liczne materiały (teksty i zdjęcia) dostarczone przez proboszcza parafii w Raclawicach Śląskich ks. Grzegorza Turczyn. Składam na ręce ks. Proboszcza serdeczne podziękowania za dostarczone materiały.